N^er 19. ROK 1845. PIĄTEK 24 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27 8, 522	— 1, 6	1, 58	PPn. Wschodni średni	Pochmurno	
23	2	8, 055	— 1, 9	1, 46	,, słaby	,,	
	10	7, 452	— 3, 3	1, 34	Wschodni ,,	Chmury	

Wiadomosci zagraniczne.

— *Paryż 7 Stycznia.* —

Kommissya adresowa przedłoży swój projekt zapewne w sobotę; w takim razie rozprawy publiczne rozpoczęłyby się w poniedziałek. Rozprawy nad adressem w izbie parów mają się rozpocząć w przyszły czwartek.

Journal des Débats donosi, że stan zdrowia p. Villemain znacznie się poprawił.

Królewska akademia sztuk pięknych mianowała swemi korrespodentami pp. Schnurr w München, Schadów w Berlinie, Ehelard w Wejmarze i Castelbranco w Rzymie.

Wielka liczba deputowanych kazała się zapisać u p. Dupetit Thouars; zdaje się jednak, że nikogo nie przyjmuje. Udaje się codzień do ministerstw marynarki i spraw zagran., gdzie pracuje z pp. Mackau i Guizot.

— *Dnia 8 Stycznia.* —

W sali konferencyonalnéj izby deputowanych rozeszła się wczoraj wieść, że hr. Montalivet, intendent listy cywilnéj, podał się do dymissyi, która jednak przyjętą nie została.

Ostatni buletyn o stanie zdrowia p Villemain brzmi jak następuje: »Dziś pacyent ma się lepiéj niż w dniach poprzednich; przez większą część dnia wczorajszego nie kładł się do łóżka, jadł cokolwiek i rozmawiał bez wysilenia z niektóremi swemi przyjaciołmi.

Mówią, że p. Guizot ma zamiar mieć mowę w izbie parów, gdzie chce wyjaśnić swą politykę, i stara się za pomocą głosowania na jego korzyść w izbie parów, zapewnić sobie większość w izbie deputowanych, któréj rozprawy o 4 dni późniéj się rozpoczną.

Słychać, że Anglia okazuje się skłonną do przyzwoleń w traktacie względem prawa przeglądania okrętów, pod tym warunkiem, jeżeli gabinet francuzki połączy się z gabinetem angielskim w osiągnieniu europejskiego oświadczenia się przeciw wcieleniu Texas do Stanów Zjednoczonych.

Jeden z tutejszych dzienników zawiera następujący nadesłany list z Makao, który opisuje uroczystość powitania, wyprawioną tam przez pełnomocnika cesarza chińskiego dla poselstwa francuzkiego.

»Ki Jing, pełnomocnik cesarski, wicekról kantonu i xżę krwi cesarskiéj, przybył dnia 29 września do Makao Dzień 30 września był dniem odpoczynku, a dnia 1 paźdz. przybył z wielkim przepychem do posła francuzkiego, któren dnia poprzedniego posłał mu był swój portret. Jego eskorta składała się z 150 ludzi pieszych z lancami, za któremi postępowało tyleż Moudszu-Tatarów konno, którzy uzbrojeni byli łukami, strzałami i szablami, ale na złych koniach. My byliśmy ubrani w paradne mundury które przy temperaturze 32 stopni sprawiały nam przykrość. Przy tem pierwszem widzeniu się poprzestano na samych wzajemnych oświadczaniach poważania i przyjaźni; Ki-Jing i pan Lagranée uściskali się kilka razy. D. 30 paźdz. w południe p Lagranée odwiedził nawzajem pełnomocnika cesarskiego. Ki-Jing mieszkał w pagodzie wsi Wangin niedaleko Makao. Prócz osobistéj świty p. Lagranee wziął z sobą kilkunastu oficerów z marynarki francuzkiéj. Byliśmy wszyscy niesieni na sedanowych krzesłach. Po wzajemnem przywitaniu i komplementach, Ki-Jing wziął za rękę p. Lagrenée i zaprowadził nas do sali jadalnéj, gdzie zastawiono objad na sposób chiński. Kwiaty i liście przyozdabiały salę. Dyrektor uczty był tak uważny że kazał noże i widelce położyć przy każdym z nas, obok narzędzi stołowych chińskich, ale my jako ludzie światowi nie użyliśmy tylko ich narzędzi. Szampan, Roussillon, Poro i Madera były w obfitości. Objad rozpoczął się słodyczami; poczem każdemu gościowi podano placek w kształcie 4 chińskich głosek. Te głoski oznaczały 10,000

letnią przyjaźń między Francyą i Chinami. Z głośnem zadowoleniem to przyjacielskie życzenie przyjęte zostało. Daléj nastąpiły toasty i tak szybko jedne po drugich, że naszym głowy się zawróciły. Ki-Jing miał po lewéj stronie p. Lagrenèe a po prawéj admirała Cecile. Hauen, podskarbi prowincyi Kantonu, Mandaryn 1széj klassy siedział po lewéj stronie posła. Prócz niego było jeszcze 3 mandarynów u stołu: Ton Lin, jeden z 40 akademików Pekinu, Cza-O, wielki otyły Manszu-tatar, postawy brygadyera gwardyi municypalnéj paryzkiéj, podprefekt Kantonu, i pan—Thin—Czen—Tin—Un, tytularny mandaryn, syn jednego starego Hong—kupca z Kantonu, który mu pozostawił nadzwyczaj ogromny majątek. Moje miejsce było między dwoma ostatniemi. Akademik siedział przy wyższym końcu stołu, i tak miły smak znajdował w winie, że nim objad do połowy doszedł, musiano go zupełnie pijanego wynieść. Ten epizod tworzył bardzo smieszne intermezzo. Ki Jing wzywał ciągle pana Lagrenèe raz po raz do picia, i ile razy sam wypróżnił kieliszek, przewracał go do góry dnem, aby okazać, że wszystko wypił, i nalegał na swych sąsiadów, aby podobnież uczynili. Wielkim dowodem grzeczności jest u chińczyków wziąść na sztabkę (narzędzie do jedzenia), część potrawy i włożyć ją w usta osoby, któréj się chce szczególny uczynić zaszczyt. Ki-Jing czynił to z panem Lagrenèe i admirałem Ceule po kilka razy; i mój sąsiad Mandszu uczynił mi ten sam zaszczyt. Na obiad były między innemi ptasie gniazda, pletwy psa morskiego, morskie pająki i inne chińskie łakocie, nie złe potrawy, zwłaszcza popijając obficie szampana i portwein, o co bardzo gościnny gospodarz ustawicznie nalegał. Mój sąsiad Mandszu nie ustawał w zachęceniu mnie do picia; jego już z natury żółto czerwona cera przybrała z wolna prawdziwie bachantską purpurę. Nim wstaliśmy od stołu, dano jeszcze herbatę bez cukru, która nam bardzo gorzko smakowała. Poczem rozłączyliśmy się przy wzajemnych zapewnieniach wiecznéj przyjaźni, i nim odeszliśmy, Ki-Jing zawołał: Chiny i Francya są odtąd jedno! Po czterogodzinnéj pijatyce powróciliśmy do Makao. Mamy zamiar odpłynąć do Batawii, ale w kwietniu myślimy tu powrócić, i wtedy przystąpiemy dostatecznie do zawarcia traktatu. Wszystko każe się spodziewać, że takowy korzystny będzie dla naszego handlu. Rząd chiński objawia względem nas najlepsze uczucia.«

Po porozumieniu się rządu naszego z gabinetem St. James względem nowych zawikłań w Libanie, wysłano w tych dniach do konsula naszego w Bejrucie depesze datowane 26 grudnia, i wątpić nie można, że zawarte w nich instrukcye zgodne są z temi, jakie z Londynu wysłano do ajenta angielskiego w Bejrucie. Są one téj treści, że teraźniejsza organizacya w Libanie ma pozostać tymczasowie niezmienną, ale że drogą dyplomatyczną ma być wyjednane, iżby na wzór miejscowego zarządu w Deir el-Kamar, wmięszanych obwodach zarząd chrześcianami sprawowany był przez chrześcian, a druzami przez druzów, oba atoli te zarządy pod wyższem zwierzchnictwem emira Haidar zostawać mają. Nadto dodano jeszcze rozkaz, iżby wszelkiemi środkami starać się uspokoić chrześcian, z drugiéj zaś strony złagodzić paszów tureckich, przedewszystkiem jednak zapobiedz zbrojnéj ostatnich interwencyi. Pomimo to wszelako, dopóki Anglia jest tego zdania, że przez uwzględnienie zażaleń maronickich wpływ francuzki w Syryi na nowo ożyje, i że ten wpływ koniecznie musi przynosić uszczerbek wpływowi angielskiemu, dopóty o radykalnem polepszeniu stanu w Libanie myślić nie można.

— *Od granicy tureckiéj* 28 *Grudnia.* —

Nowe powstanie w Albanii zostało powtórnie bez rozlewu krwi przytłumione; ale za to dochodzą nas ciągle oburzające szczegóły o walce mieszkańców Dibri i Jakowy z wojskiem sułtańskiem, która jak wiadomo, zakończyła się z przytłumieniem powstania. Powstanie to zdaje się, spowodowane było szczególniéj przez nierozważne żądanie turków, aby im albańczycy dostawili 100 chłopców, i to też wyjaśnia tę okoliczność, dla czego nawet żony i dziewice brały udział w walce przeciw wojsku rządowemu, i że wielu, których ochroniły kule żołnierskie, sami sobie życie odebrali.

Wezyr, po poskromieniu ostatnich rozruchów, wyruszył nagle ku Skodryi (Scutari), któreto miasto, pomimo swego początkowego oporu, musiało przyjąć załogę z 6000 ludzi złożoną. Słychać, że jeszcze więcéj wojska wysłano do górnéj Albanii, z czego domyślać się należy nowych planów Porty przeciwko Czarnogórzu (Montenegro), które zwykle w téj epoce są wznawiane, kiedy absolutny moślemizm owładnie ster rządu.

— *Bombaj* 30 *Grudnia.* —

W Pendżabie pojednali się Gulab Sing z Hira Singem.

Z Kabulu donoszą o nieznanéj jeszcze niszczącéj chorobie, która w krótkim czasie zabrała przeszło 15,000 ludzi i rozszerzyła się aż do Peszawer. (Inne doniesienie mówi nawet o 40 do 50,000 ludzi, którzy padli ofiarą w przeciągu 4 tygodni, jakiejś choroby, zapewne cholery. Emir Bocharyi także miał w skutku téj choroby umrzeć.

Z kraju maratów, gdzie niebezpieczne szerzy się powstanie, nadeszła tu wiadomość o zajęciu przez wojska angielskie twierdz maratskich Samunghur i Badurchurd, oraz stolicy ich Cholapur. Pułkownik Orans w drodze do tego ostatniego miasta został przez powstańców schwytany. Pułkownik Outram stoi załogą w Cholapur. Zdaje się, iż prowincye te, które dotychczas zostawały na pół zawisłemi od angielsko-indyjskiego rządu, zostaną teraz do państwa angielskiego ostatecznie wcielone. W tych powstańczych prowincyach stoi wojska angielskiego ogółem 7 do 8,000 panująca w tem woj-

sku cholera nie zrządziła zbyt wielkiéj śmiertelności.

Z Afganistanu donoszą, że skutkiem układów między rządem angielskim i Dost-Mohamedem, ostatni zobowiązał się wspierać anglików w napadzie ich na Pendżab, przez zajęcie nieprzyjacielskiego stanowiska przeciw seikom.

Rozmaitości.

LISTY MUZYKALNE
Wiktora Każyńskiego z zagranicy
(z Tygodnika Petersburgskiego.)

Drezno 14 maja 1844 roku.

(Ciąg dalszy).

Jakżem się ucieszył widząc, że są jeszcze ludzie dobrego gustu, którzy pojmują istotny cel tej pięknéj i prawdziwie Boskiéj sztuki! Wyznaję szczerze, że od chwili w któréj zacząłem czuć, pojmować i myśleć nad muzyką dramatyczną, zawsze byłem jednego zdania z szanownym moim rodakiem, zawsze utyskiwałem na brak prawdy dramatycznéj w muzyce dzisiejszéj szkoły włoskiéj. Dzisiejsi kompozytorowie (lubo między niemi są ludzie nader wielkiemi obdarzeni talentami i niepojętą łatwością pisania), zaparli się wzorów swych ojców, stracili z oczu nieśmiertelne przykłady Cimarosy, Salierego, Paesiella, Fiorawantego i dla dogodzenia chwilowemu przesyceniu swéj publiczności, dla zastósowania się--iż tak powiem--do obecnego uśpienia, stagnacyi moralnéj włochów, zaczęli pisać nie dramata muzykalne, lecz muzyki (bardzo wprawdzie przyjemne dla ucha i wielkie nawet często piękności mające), niestosowne zgoła do działania scenicznego, charakteru i pozycyi osób śpiewających na scenie. W utworach scenicznych, muzyka w mowe całkiem podzielaćby się powinna dla piękniejszego i jaśniejszego niejako jéj wyrażenia. Zawsze z tego tylko punktu na operę się zapatrywał. Lecz opera stała się dziś we Włoszech koncertem w kostiumach; muzyka jéj nie ma często żadnego ze słowami związku. Także to wielki cel jéj pojmowali Gluck, Mozart, Cherubini, Salieri Mehul i Spontini?!

Niedostatek prawdy dramatycznéj zaczęto uczuwać od dawnego bardzo czasu. Przypominam sobie, że Boileau pisał do Racine'a *„On ne fera jamais un bon opera, la musique ne sait pas narrer“* Nie wyobrażano, nie pojmowano wtedy nawet, że muzyka jest w stanie lepiéj malować, lepiéj do serca czułego przemówić na scenie, niż ich zimne, piękne wierszowane deklamacye, zwane wówczas tregediami. W liście Wolera, pisanym do pana Cidewille, w r. 1732, jeżeli się nie mylę, czytami tę osobliwszą definicyę opery ówczesnéj: *L'opera n'est qu'un rendez--vous public, ou l'on s'assemble à certains jours, sans trop savoir pourqoi: c'est une maison où tout le monde va, quoiquo'n pense mal du maitre et qu'il soit assez ennuyeux. Jeme suis toujours ennuyé à nos opéras francais, et je suit persuadé que nôtre musique n'est qas capable d'une expression vraiment dramatique.“* I ten zimny, niemający żadnego muzykalnego uczucia człowiek, widział już jednak w tym czasie, że cel muzyki dramatycznéj jest wyższy nad głaskanie tylko ucha przyjemną melodyą tonów! Tenże w liście do kardynała Quirini! pisze: *„Le défaut principal de vous meilleurs opéras consiste à mettre dans toutes les scénes de ces grands airs coupés, de ces ariettes détachées, qui interrompent l'action et qui font valoir les frédons d'une voix efféminée mais brillante, aux depens de l'intérét et du bon sens.“* Lecz przed nim jeszcze La Bruyère pisał: *„Ie vois bien que l'opera est l'ébauche d'un grand spectacle à la maniere des grecs, au moins il en donne l'idée, mais je n'ai pu jamais comprendre comment notre opéra avec une musique si parfaite et une depense toute royale, a pu reussir à m'ennuyer?!“*

Wszyscy ci ludzie, tak zimni, tak obcy dla muzyki, mówili wtedy swobodnie co czuli, i w pewnym względzie mieli podówczas słuszność. Opery Lullego i Rameaux, chociaż napełnione rzadkiemi pięknościami, nie odpowiadały jednak ani pod względem charakteru ściśle dramatycznego muzyki, ani pod względem formy i stylu, ani nawet pod względem zbyt ograniczonych wówczas środków instrumentacyi, istotnemu celowi opery, tego wielkiego dramatu lirycznego który rozwinął i postawił, w późniéjszym nieco czasie, na tak wysokim stopniu doskonałości nieśmiertelny autor Ifigenii i armidy! Onto powtarzał często: La nostra opera puzza di musica; bo czuł i pojmował dobrze, że muzyka dramatyczna równie jak i poezya sceniczna jest tylko, jak mówiłem, sztuką piękniejszego i jaśniejszego tłomaczenia uczuć i słów występujących na scenę osób.

W dzisiejszych operach włoskich toż samo zupełnie nadużycie czuć i postrzegać się daje, jakie prawy jeniusz uczuł i zreformował w najpiękniejszych utworach Crebillona i Racina. Tragedye tych wielkich pisarzy były często bardzo, wzniosłą, piękną... lecz tylko piękną deklamacyą, często bardzo ich grecy i rzymianie wyrażali się jak członkowie uczonéj akademii francuzkiéj, lecz częściej jeszcze jak zniewieściałe markizy dworu Ludwika XIV. A jednak któż z naś ośmieli się zaprzeczyć że Racine był człowiekiem wielkim, jenialnym, poetą wzniosłym, na jakiego Francya wieki czekać będzie! Człowiek ten gdyby się urodził nie we Francyi, gdyby się urodził nie za Ludwika XIV. i nie żył na jego łasce, a przynajmniéj gdyby miał śmiałość zrzucić pęta wiążące wtedy scenę francuzką, gdyby mowię miał śmiałość pójść za własnem natchnieniem, rozszerzyć szczupłe ramy ówczesnéj tragedyi, skrępowanéj przez narzucone jéj ograniczenia trzech jedności, utorować sobie na wzór Shakspera lub Kalderona własną drogę i stworzyć nowe, wyłączne dla swego jeniuszu formy, wtenczasby może tragedia francuzka pierwsze w świecie mogła zająć miejsce! Forma zgubiła Racineta, forma gubi codzień wielkie lecz nieśmiałe talenta, które nie mają dość odwagi; dość wiary w siebie, aby iść bez niéj, iść drogą sobie samemu właściwą. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 23 do dnia 24 Stycznia.

Meciński Konstanty hr., Dobiecki Jozef ob., z Polski, -- Zeliński Marcyan ob., z Galicyi; -- Maliński Kazimierz, Geller Teodor, Chemel Józef, Wąsowicz Dunin, Jakubowicz, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Federow Helena, Radzyńska Józefa, Ostrowski Józef, Kotowski Kajetan, Perski Tymoteusz ob., Lekczyński Jan, Majewski Karol ob., do Polski, Lebenstein Filip, Laupot August, Gellert Teodor, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 6,457.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy P. Antonina z Szybalskich Łącka wdowa, wniosła prośbę o przyznanie jéj spadku po niegdy Franciszku Łąckim, testamentem własnoręcznym zapisanego i o przepisanie na jéj imie tytułów odnoszących się do posiadania wieczystéj dzierżawy folwarku Wygiełzowa we wsi Wygiełzów w państwie Lipowieckim tudzież folwarku Mendkowa i realności 10 morgów gruntu w gminie XIV. Okr. położonych; przeto Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 Ust. Hipoteczném z r. z. wzywa mogących mieć prawa do powyższego spadku, aby w zakresie 3 miesięcy z takowemi do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony podającéj P. Antoninie Łąckiéj przyznanym zostanie.

Kraków d. 8 Stycznia 1845 r

Sędzia Prezydujący
J. Pareński.

(2r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro 122.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek zgłoszenia się Domicelli z Bemów Fachinettowéj wdowy jako matki i opiekunki Walerego i Kazimierza Fachinettich, Romanii z Fachinettów Jakubowskiéj, Józefy z Fachinettów Jaroszewskiéj, nakoniec Teressy z Fachinettich Kowalikowskiéj, do spadku po ś. p. Antonim Fachinettym, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, stósownie do art. 12 ustawy hypotecznéj z r. 1844 wzywa prawo mieć mogących do summy 1000 złp. w Krakowie na kamienicy pod L. 680 elokowanéj, aby w terminie trzechmiesięcznym zgłosili się z prawami swemi, w przeciwnym bowiem razie, summa w mowie będąca zgłaszającym się przyznaną zostanie.

Kraków d. 11 Stycznia 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
H. Komar.

(1r.) Sekr. *Lasocki*

L. 272

Archikonfraternia Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

W wykonaniu dobroczynnéj woli ś. p. Jana Kmiecińskiego Magistra chirurgii dnia 26 Lutego 1837 r. w Krakowie zmarłego, który testamentem przez Senat Rządzący dnia 3 Kwietnia 1838 roku N. 6895 D. G. S. zatwierdzonym, procent coroczny od całego swego majątku spieniężonego, na posagi dla ubogich córek i sierót Miasta Krakowa za mąż idących przeznaczył, Archikonfraternia stósownie do ustawy fundusz ten urządzającéj zawiadomia niniejszém Publiczność iż w dniu 26 Lutego 1845 r. jako rocznicy zgonu tego dobroczyńcy, po odbytém żałobnem nabożeństwie za duszę Jego w kościele S. Krzyża w Krakowie, nastąpi losowanie posagów między kandydatkami w ciągu roku po ten dzień w téjże saméj parafii węzłem małżeństwa połączonemi. Chcące zatem korzystać z zapisu tego, winny będą swe prośby podać na piśmie na ręce właściwych wizytatorów gmin najdaléj do dnia 1 Lutego 1845 r. i złożyć następujące dowody: 1) pochodzenia z rodziców mieszkańców Miasta Krakowa, 2) stanu ubostwa i dobrych obyczajów, 3) Wejścia w śluby małżeńskie lub ogłoszonych zapowiedzi w zakresie od dnia 26 Lutego 1844 r. do dnia 26 Lutego 1845 roku w parafii kościoła S. Krzyża, 4) świadectwo Kantoru służących dobre sprawowanie się dowodzące, lub że w służbach nie były, a oprócz tego w ostatnim przypadku świadectwo dwóch obywateli osiadłych, wiary godnych, przekonywające że w domu rodziców lub krewnych były przykładne w pracy i dobrych obyczajów.

Kraków d. 3 Stycznia 1845 r.

Starszy Archikonfraternii,
Bartynowski.

(2r.) *Strzelbicki* Sekr.

Doniesienie prywatne.